



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 3-4(92/93) 2019

W numerze: |

50 LAT NA SCENIE –
LUBA LEWAK 10-13

TEATR WIELKI WE LWOWIE 14-15

EMIGRACYJNY ŚWIAT
W TWÓRCZOŚCI
ANNY MIESZKOWSKIEJ 16-18

HANKA ORDONÓWNA „MIŁOŚĆ
JEJ WSZYSTKO WYBACZY” 19-22

TURNIEJ
O PUCHAR ORLĄT LWOWSKICH 26-27

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

UROCZYSTOŚCI 75. ROCZNICY BITWY O MONTE CASSINO		4-5		
		6-7		WYCIECZKA
MINĘŁA 78 ROCZNICA MORDU NA LWOWSKICH PROFESORACH POLSKICH		8		
		9		WOŁYŃ. PAMIĘTAMY
50 LAT NA SCENIE. UODZIŁAM SIĘ POD SZCZĘŚLIWĄ GWIAZDĄ		10-13		
		14-15		TEATR WIELKI WE LWOWIE
EMIGRACYJNY ŚWIAT W TWÓRCZOŚCI ANNY MIESZKOWSKIEJ		16-18		
		19-22		ANNA MIESZKOWSKA „MIŁOŚĆ JEJ WSZYSTKO WYBACZY”
W 80-TĄ ROCZNICĘ NAPAŚCI ZWIĄZKU SOWIECKIEGO NA POLSKĘ.		24-25		
		26-27		PUCHAR ORLĄT LWOWSKICH JEDZIE DO LWOWA I PUŁTUSKA
KWESTA 1 SIERPNI 2019 ROKU		28		
		29		WSPOMNIENIA
DO KOŃCA ŻYCIA W SERCU MIAŁ LWÓW!		30-31		
		33		POŻEGNANIE WŁADYSŁAWA PETRYKA
PODZIĘKOWANIA		34		

LIDER RYNKU USŁUG LOGISTYCZNYCH



TADEUSZ KURCYK

UROCZYSTOŚCI 75. ROCZNICY BITWY O MONTE CASSINO



Krzyż MC - MAJ 1944



Odznaka 2. KP

Obchody Jubileuszu 75-lecia bitwy o Monte Cassino odbywały się w Polsce i we Włoszech.

Organizatorem tych uroczystości był szef Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W kraju już 12 maja 2019 r. (w dniu rozpoczęcia bitwy o klasztor na Monte Cassino) w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie odprawiona została Msza św. w intencji gen. broni Władysława Andersa i jego żołnierzy poległych, zmarłych i żyjących, po której odbył się apel poległych oraz złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Monte Cassino w Warszawie przy asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego.

We Włoszech centralna uroczystość międzynarodowa odbyła się 18 maja 2019 r. (w dniu zdobycia klasztoru na Monte Cassino) na Cmentarzu Wojennym Wojska Polskiego na Monte Cassino, w której uczestniczyli Prezydent RP Andrzej Duda wraz z małżonką, Prezydent Republiki Włoch Mattarella z córką, Szef Urzędu Do

Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, Kombatanci – uczestnicy bitwy o Monte Cassino i liczni przedstawiciele instytucji państwowych: Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak, Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. broni Rajmund Andrzejczak, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Joachim Brudziński, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Elżbieta Rafalska, Senator RP Anna Maria Anders, Poseł na Sejm RP Małgorzata Gosiewska, Strzelcy, Grupa Rekonstrukcji Historycznej, delegacje ze szkół, organizacji pozarządowych i 1600 harcerzy, harcerek, zuchów i suszek, którzy wyróżniali się zdyscyplinowaniem i wychowaniem patriotycznym pełniąc bardzo sprawnie funkcje utrzymania porządku i udzielania wsparcia osobom wymagającym pomocy. Przy wejściu na cmentarz widnieje sentencja: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie” oraz „Za naszą i waszą wolność my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemi włoskiej, a serce Polsce”. Przy krzyżu, każdego poległego

żołnierza w walkach o masyw montekasyński była asysta harcerska pełniąca wartość honorową. Gdy uczestnicy w wielkiej zadumie wchodzili na teren cmentarza zerwał się lekki wicherek zwiastujący niewielki opad deszczu, sprawiający wrażenie łez spadających z nieba z powodu tylu ofiar złożonych 75 lat temu. Niebawem się uspokoiło i w takiej scenerii cmentarnej wypełnionej przez 5000 ludzi ks. biskup polowy gen. bryg. Józef Guzdek celebrował Mszę św. W intencji generała Władysława Andersa i jego żołnierzy poległych w bitwie, który w homilii powiedział, że: *„...dorodne ziarna wsiane w skalistą glebę pod lazurowym niebem Italii, choć obumarły, wydały obfity plon wolności. To była śmierć „ku przyszłości”. Ofiara życia polskiego żołnierza miała sens, i nie poszła na marne. Tę prawdę należy przekazywać następnym pokoleniom”*.

Uczestników uroczystości przywitał Minister Jan Józef Kasprzyk mówiąc: - *„W pierwszej kolejności słowa powitania skieruję do Weteranów Walk o Niepodległość, do żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy przybyli do nas ze wszystkich zakątków świata: z Nowej Zelandii, Australii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz oczywiście z Polski. Witamy Was, czcigodni weterani, witamy Was bohaterowie naszej wolności. Tu, w tym świętym miejscu, przy grobie Waszego dowódcy generała Władysława Andersa, chcemy Wam podziękować za to, że 75 lat temu nie zabrakło Wam odwagi i męstwa, że walczyliście o to, aby pokonany został wróg, aby Polska, Italia, Europa były wolne! Bez Was tej wolności by nie było. Jesteśmy Wam za to do zgonnie wdzięczni”*. -

Następnie wystąpił Prezydent RP Andrzej Duda, który oznajmił, że: - *„Tamta wojna, tamta bitwa – zwycięska dla nas Polaków, ale okupiona krwią – była dla Europy i świata wielką lekcją, nigdy więcej wojny, nigdy więcej ludzkiej tragedii spowodowanej przez czyjeś okrucieństwo, czyjaś żądzę władzy, potęgi, ziemi. Niech świat opiera się na wzajemnej współpracy i wzajemnym szacunku – taki świat chcemy dzisiaj budować”*. -

Prezydent Republiki Włoskiej Sergio Mattarella oznajmił że: - *„Ci, którzy walczyli i polegli, zrobili to, aby wyzwolić Italię spod władzy nazizmu i faszystów, aby możliwe było powstanie nowej Europy i aby po zburzeniu zbyt długo dzielących nas barier – nasze narody mogły czuć się bliskie, tak jak ma to miejsce dziś, wreszcie wolnej od przemocy, konfliktów i ucisku dyktatur Europy”*. -

Kulminacyjnym punktem uroczystości, którego nie

było na poprzednich obchodach jubileuszowych, było przekazanie przez uczestników bitwy o Monte Cassino repliki proporców 12. Pułku Ułanów Podolskich dziewięciu przedstawicielom, różnych środowisk młodego pokolenia: wojskowych, harcerskich, szkolnych i organizacji pozarządowych, zobowiązując ich do kultywowania tradycji i cnót 2. KP „Bóg, Honor, Ojczyzna” oraz 3. DSK „Wiara, Wytrwałość, Zwycięstwo”. Ponadto profesor Wojciech Narębski odczytał w imieniu uczestników bitwy o Monte Cassino testament skierowany do młodych pokoleń: - *„Musicie zachować w pamięci dla przyszłych pokoleń prawdę o bitwie o Monte Cassino, prawdę o naszym poświęceniu, o konaniu naszych kolegów, o desperacji z jaką pokonywaliście terenowe przeszkody w morderczym ogniu nieprzyjaciela”*. -

Po czym był jeszcze apel poległych, salwa honorowa oddana przez Reprezentacyjny Oddział Wojska Polskiego, złożenie wieńców i kwiatów, odśpiewanie pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino” w wykonaniu Artystycznego Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego.



Wejście na cmentarz wojenny 2. KP u podnóża Klasztoru na M. Cassino

ALICJA KOCAN

WYCIECZKA

Bóg stworzył Człowieka, Człowiek rodzinę, Rodzina Ojczyznę. Jam Dwór Polski co strzeże Tego mężnie.



*Państwo Biniszewscy witają gości
Fot. Alicja Kocan*

Dwór Biniszewicze w miejscowości Kuklówka niedaleko Radziejowic, został zbudowany w 1999 roku. Jest to rekonstrukcja majątku, który kiedyś na Kresach posiadali dziadkowie właścicielki Aleksandry Biniszewskiej.

W zmniejszonej formie zachowano układ pomieszczeń

tak jak było kiedyś w dawnych czasach w jej rodzinnej posiadłości.

Jest tam niezliczona ilość pamiątek rodzinnych, które udało się ocalić z posiadłości dziadków pod Stanisławowem, a część stanowią zbiory zakupione przez państwo Biniszewskich lub dary przekazane przez osoby prywatne.

Na cele muzealne przeznaczony jest parter tj. salon, biblioteka oraz gabinet pana Bogdana nazywamy pokojem Marszałka, ponieważ duża ilość przedmiotów znajdujących się w tym pomieszczeniu związana jest z osobą Józefa Piłsudskiego.

Tu znajdują się też pokoje gościnne i jadalnia.

Pierwsze piętro należy do części prywatnej domu.

Największą chlubą pani Oli jest biblioteka, w której najstarsza książka o tematyce lwowskiej pochodzi z 1830 roku.

Zwiedzając kolejne pomieszczenia można oglądać obrazy lwowskich malarzy takich jak: Zofia Albinowska, Tadeusz Rybkowski, Karol Młodnicki, a także obrazy malowane przez właścicielkę dworu, która w wolnych chwilach też sięga po paletę i pędzel.

Kiedy się przekracza próg domu państwa Biniszewskich, dostrzega się kresowy świat. Na półkach albumy pełne pożółkłych fotografii, rzędem poukładane stare książki oraz fragmenty wspomnień utrwalone w notatnikach z dawnych lat. Każdy drobiazg ma swoją historię a każdy przedmiot legendę. Właśnie te zachowane pamiątki nadają temu wnętrzu niepowtarzalną atmosferę.

Na ścianach przedwojenne lwowskie zdjęcia, grafiki, pocztówki, plakaty teatralne a także pamiątki rodzinne : święte obrazy, ikony i różne inne tematycznie związane z kresami.

W salonie w otoczeniu najwybitniejszych dzieł sztuki, stoi stary przedwojenny fortepian. Często odbywają się tu niezapomniane koncerty oraz tematyczne spotkania poświęcone kulturze Kresów. Zawsze z udziałem znanych i ciekawych gości.

Nieodłącznym elementem wieczorów w Biniszewiczach



*Uczestnicy wycieczki przybywają do dworu
Fot. Alicja Kocan*

są dania kuchni kresowej, przygotowane przez właścicielkę domu według rodzinnych przedwojennych przepisów kulinarnych.

Żeby poczuć lwowski i kresowy klimat tych zapomnianych i nieistniejących już polskich dworów ziemiańskich przełomu XIX i XX wieku - Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW zorganizował wyjazd do Biniszewicz - muzeum bogatej spuścizny Lwowa i Kresów.

Plan i decyzja o wyjeździe podjęta była spontanicznie.

Wycieczkę z Warszawy do Biniszewicz odbyliśmy autokarem. Towarzyszył nam bardzo dobry, koleżeński nastrój.

Właściciele dworu powitali nas bardzo serdecznie.

Z ogromnym zaciekawieniem zwiedzaliśmy wnętrza tej niezwyklej kolekcji.

Kolejne godziny dostarczyły nam niezapomnianych wrażeń. Podczas zwiedzania otoczenia dworu słyszeliśmy śpiew ptaków, piejącego koguta a dookoła soczysta zieleń i romantyczny las.

Widoki te pozwoliły nam zrozumieć miłość do tego miejsca, przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

W godzinach popołudniowych przy ognisku piekliśmy kiełbaski oraz smakowaliśmy kresowe potrawy przygotowane przez panią Olę i uczestników wycieczki.

Była to niezapomniana, osnuta historią „majówka”,

którą postaramy się kontynuować w następnych latach.

Przy tej okazji zachęcamy Drogich Czytelników Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego do spisywania wspomnień z lat dzieciństwa i młodości, żaden film ani podręcznik nie przekaże tak ducha czasu ani atmosfery tamtych lat jak relacja uczestnika.

Szczególne podziękowania należą się Państwu Biniszewskim za ten cudowny dzień, który przeniósł nas w minione lata, drogą naszemu sercu.

Równocześnie życzymy dużo wytrwałości, sukcesów i satysfakcji oraz realizacji wszystkich twórczych planów.



*Pieczenie kiełbasek przy ognisku
Fot. Alicja Kocan*

MINĘŁA 78 ROCZNICA MORDU NA LWOWSKICH PROFESORACH POLSKICH

Mordu dokonali Niemcy 4 lipca 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Zbrodnia ta dotychczas nieosądzona, przemilczana powszechnie, lecz nie w świecie naukowym. Niemcy kierowali się wg akcji zaplanowanej przez władze – wymordowanie inteligencji polskiej.

Linia „AB”, rozpoczęta została 6 listopada 1939 roku w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podstępnie zebranych profesorów rozwożono po obozach koncentracyjnych. Linię „AB” kontynuowano dalej we Lwowie 3-4 lipca 1941 roku natychmiast rozstrzelując naukowców polskich z różnych Wyższych uczelni Lwowa.

Jestem najmłodszą potomkinią z grona lwowskich naukowców. Zginął mój Ojciec profesor Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie Edward Hamerski – epidemiolog, został rozstrzelany wraz ze swoim szwagrem profesorem Romanem Witkiewiczem z Politechniki Lwowskiej. Zostali zamordowani w licznej grupie wybitnych uczonych Wyższych uczelni Lwowa. Niepowetowana strata dla polskiej nauki i kultury Narodu.

Obecnie po wielu latach tułaczki, mieszkam w Warszawie. Pokochałam Warszawę, jako bohaterską Stolicę i moją przystań. Miasto wielu ludzkich tragedii po II Wojnie Światowej, bliskie mojemu Lwowowi od zawsze.

Opuszczałam Lwów jako 4-letnie dziecko z owdowiałą matką i osieroconą przez Ojca siostrą. Dziś nawiedzam miejsca upamiętniające tę wielką dla Lwowian tragedię w różnych miejscach Polski. Są to przeważnie wmurowane Tablice pamięci w kościołach i ośrodkach naukowych. Najwięcej tych miejsc pamięci jest we Wrocławiu, Krakowie, Lublinie, a nawet w Kałkowie-Godowie. We Wrocławiu i Lublinie znajdują się pomniki. W Warszawie istnieje jedyna „profesorska” Tablica z nazwiskami uczonych polskich zamordowanych we Lwowie. Mieści się ona w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN. Jest piękna, kryształowa, okazała, lecz nieco schowana w wąskim korytarzyku obok holu. Wdzięczni jesteśmy za ten dar

ufundowany przez profesora Wacława Szybalskiego – wychowanka lwowskiej elity intelektualnej, mieszkającego w USA naukowca światowej sławy.

Rokrocznie przy tej Tablicy możemy się spotykać, aby przedstawić młodym ludziom historię tamtych czasów zaznaczonych wielką kulturą i intelektem elit. W modlitewnej zadumie, patriotycznym nastroju składamy kwiaty i podświetlamy Tablicę.

Barbara Hamerska-Chrobak

Fot: Alicja Kocan



Na zdjęciu: Warszawa 4 lipca 2019 r.
Każdego roku Barbara Charewicz-Wiśnicka składa kwiaty pod tablicą
pod tablicą zamordowanych Lwowskich Profesorów Polskich

WOŁYŃ. PAMIĘTAMY



Delegacja O/S TMLiKPW składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza

W dniach 13-14 lipca w 76 rocznicę „Krwawej Niedzieli” w Warszawie odbyły się uroczystości społeczne Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez Ukraińskich Nacjonalistów na Obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystości organizowane były przez Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich w Warszawie pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Stróziaka. W sobotę 13 lipca w Centrum Edukacyjnym IPN odbyła się konferencja historyczna „Należna Prawda i Pamięć – Nie Zemsta”.

W niedzielę 14 lipca w Katedrze Polowej Wojska Polskiego o godzinie 13.00 przy asyście pocztów sztandarowych i udziale przedstawicieli społecznych organizacji kresowych odprawiona została Msza Święta za Ofiary Ukraińskiego Ludobójstwa, a homilię wygłosił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Symbolicznym wydarzeniem podczas mszy świętej było udzielenie sakramentu chrztu św. i przyjęcie dziecka do grona chrześcijańskiego jako wyraz odrodzenia pamięci i wskrzeszenia prawdy o wydarzeniach sprzed lat.

Po mszy św. w kierunku placu Marszałka Józefa Piłsudskiego do Grobu Nieznanego Żołnierza ulicami Starego Miasta wyruszył Marsz Pamięci, aby tam

przy świętym dla każdego Polaka miejscu złożyć hołd pomordowanym. Był odśpiewany hymn narodowy, była salwa honorowa, był odczytany Apel Poległych, były złożone wieńce i wiązanki od organizacji kresowych, patriotycznych i społecznych, przemawiali Prezes Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Kombatanckich Witold Listowski, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, odczytany został list od Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego. Z przykrością trzeba stwierdzić, że zabrakło na uroczystościach przedstawicieli rządu, parlamentarzystów. Dlaczego tak się stało, możemy się tylko domyślać, a także każdy sam sobie dopowie... Przedstawiciele Zarządu oraz członkowie Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich brali czynny udział we wszystkich uroczystościach. Wystawiliśmy poczet sztandarowy Oddziału, zapaliliśmy znicze przy tablicy poświęconej zbrodni ludobójstwa przy Krakowskim Przedmieściu 64, przy Domu Polonii, wzięliśmy udział w mszy św. i w konferencji, złożyliśmy wiązankę do Grobu Nieznanego Żołnierza.

NIE O ZEMSTĘ LECZ O PRAWDĘ I PAMIĘĆ WOŁAJĄ OFIARY. Jakże wymowne są te słowa, chcemy aby one brzmiały głośno, coraz głośniej i w końcu aby je usłyszano i zrobiono stosowne kroki.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Fot: Alicja Kocan



Poczet sztandarowy O/S TMLiKPW

50 LAT NA SCENIE. URODZIŁAM SIĘ POD SZCZĘŚLIWĄ GWIAZDĄ



W tym roku swój piękny jubileusz 50-lecia na scenie Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie obchodzi Luba Lewak – lwowianka, wspaniała aktorka, jeden z filarów Teatru – odznaczana wielokrotnie za wkład w rozwój kultury polskiej na Kresach, między innymi Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, który został jej wręczony podczas jubileuszowych obchodów 60-lecia Teatru. Z okazji jubileuszu aktorki spotkałyśmy się w serdecznej atmosferze i porozmawiałyśmy o teatrze, życiu, sukcesach i nie tylko.

- Pani Lubo, porozmawiajmy o Pani przygodzie teatralnej. Jakie były początki, jak trafiła Pani do Teatru?

- Odpowiedź na to pytanie nie będzie krótka. Do tej placówki teatralnej nie można było trafić tak po prostu, jeżeli już wcześniej nie tyknęło się teatru, nie zagrało się gdzieś na innych deskach. Zainteresowanie teatrem i sceniczne pierwsze kroki zawdzięczam mojej mamie Kazimierze Bartosz, bo oddała mnie do szkoły – „Magdusi”. A w „Magdusi” był wspaniały komitet rodzicielski, który na wszelkie sposoby wzbogacał uczniowskie życie szkolne.

Były kółka taneczne, był także teatrzyk. Pan Garliński, doktor Ptaszek i naturalnie pan Jan Rogala – to oni byli tymi moimi pierwszymi reżyserami. Teraz, po wielu latach, rozumiem, co oni dla nas robili. Dzisiaj jest to już historia...

Gdy już zdaliśmy małą maturę i z „Magdusi” przenieśliśmy się do dzisiejszej szkoły im. Marii Konopnickiej (wówczas, za czasów radzieckich, była to inna szkoła: inny gmach, inna patronka), to trafiliśmy pod skrzydła kolejnego wspianego człowieka, pedagoga, polonisty Władysława Łokietki, który dalej tę miłość do teatrzyku szkolnego w nas rozwijał. Pewnego dnia w klasie maturalnej, był to luty, przyszedł i zapytał, czy ktoś z nas nie chciałby zostać aktorem Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Chcieliśmy!

Egzamin wstępny zdawało nas pięcioro. Z tych pięciu osób tylko dwie zaangażowały się na stałe w życie Teatru. Byłam to ja, grająca w nim do dzisiaj, i mój kolega Jerzy Głybin – dziś aktor zawodowy, profesor, reżyser pracujący w Katowicach w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego.

- Jaka była Pani pierwsza rola?

- Ja chyba urodzona jestem pod szczęśliwą gwiazdą, jeżeli chodzi o aktorstwo, o te szanse, które mi dawał reżyser. Od razu zostałam obsadzona we wspianej roli: roli Panny Młodej w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Premiera odbyła się już w październiku, więc praca nad spektaklem była bardzo intensywna. Wówczas było to dla mnie wydarzeniem na skalę światową. Byłam najmłodszym członkiem zespołu, wśród starszej doświadczonej braci, która miała za sobą dziesięcioletni staż w Teatrze, w dodatku pod batutą profesora Piotra Hausvatera – a to nie byle co! Reżyser spektaklu – Zbigniew Chrzanowski – nasz dzisiejszy i wieloletni kierownik, w zespole nazywany Szefem – był dla mnie bożyszczem, poważnym reżyserem... a dla nich – kolegą. Teraz, po latach, rozumiem, że oni mieli inne układy. Jednak dla wszystkich nazwisko Piotr Hausvater było święte.

- Czy jest rola, którą zapamiętała Pani najbardziej?

- Jest. Taką moją życiową rolą jest rola Starej Kobiety w sztuce Tadeusza Różewicza „Stara kobieta wysiaduje”. Dlaczego? Bo... przede wszystkim to bardzo trudna rola, a takie są prawdziwym wyzwaniem. Myślę, że każda aktorka o takiej marzy! Ta sztuka angażuje bardzo wielu aktorów, obsada jest liczna, dlatego cały zespół był na scenie. Trzeba jednak przyznać, że ja nie grałam

w pierwszym składzie, nawet w tych scenach, gdzie potrzeba było wielu statystów. Oglądałam za każdym razem kolegów z ostatniego rzędu naszej małej salki na Kopernika 42. Dopiero kiedy wspiana aktorka, nasza starsza koleżanka pani Hanka Hausvater odeszła, reżyser Zbigniew Chrzanowski podjął decyzję, że wprowadzi na jej miejsce mnie. A trzeba było wprowadzać na już! Spektakl był bardzo aktualny i publiczność chciała go oglądać. Musiałam szybko doskoczyć do ich poziomu przygotowania.

Moim partnerem scenicznym był wtedy Wadim Wasiutyński, dzisiaj m.in. profesor psychologii w Kijowie, który ciągle utrzymuje z nami kontakty. Pamiętam, że codziennie w przerwie obiadowej jeździłam do niego do pracy i w ten sposób opracowywałam tekst. Muszę przyznać, że bez jego pomocy mogłoby się to nie udać.

Ale udało się! Zagrałam z sukcesem swoją premierę w tym spektaklu i... zaszłam w ciążę! Tak się stało, że z pierwszą córką wylądowałam w warszawskim szpitalu, a gdy wróciłam z dzieckiem do Lwowa, to usłyszałam: „Czy będziesz grać?”. Odpowiedź była prosta: „Jasne, że będę!”. Byliśmy bez babci, bez dziadka, mąż też udzielał się w teatrze – a to oznaczało, że córkę wychowywał cały zespół. Więc zagrałam ponownie Starą Kobietę i... znów zaszłam w ciążę. Potem już jeździliśmy na występy z obiema. śmieje się Mama musiała być na scenie, a za kulisami ktoś w międzyczasie bawił jedną i drugą. Wtedy koledzy żartowali, że może powinnam wystąpić o alimenty do dzisiaj już świętej pamięci Tadeusza Różewicza.

- To takie prawdziwe teatralne dzieci!

- Tak, moje dzieci wyrosły w teatrze. Zawsze razem z mężem byliśmy bardzo aktywni, a one wiedziały, co mogą, a czego nie mogą. A za kulisami jest tyle wspianych rzeczy, tyle rekwizytów! Starsza była spokojniejsza, a młodsza cały czas była w ruchu. Nie zapomnę, jak młodsza pewnego dnia w czasie próby wylazła nam na scenę obwieszona wszelkimi torebkami, które znalazła za kulisami. Wspominam to, nawiązując do roli Starej Kobiety. To było tak, jak gdybym razem z tą rolą dojrzewała: dojrzewała jako matka, jako żona, jako kobieta, równocześnie grając ją przez długie, długie lata. Ta rola była „ze mną” zawsze wtedy, kiedy coś bardzo znaczącego działo się w moim życiu.

- To Pani ulubiona rola? Czy może jest jakaś inna?

- Trudno powiedzieć. Do każdej roli zawsze bardzo



Foto: Maria Basza

staralam się przygotować wewnątrznie, więc nie mogę tego określić. To była bardzo ważna rola, ale nie mniej ważne były „Śluby panieńskie” Aleksandra Fredry, choć to była już komedia. Była to też wspaniała przygoda, bo Szefer Chrzanowski mi kolejny raz zaufał. Najpierw dostałam rolę Klary, więc dobrze się w niej czułam: ta dziewczyna była bardzo energiczna. Jednak później Klara mi nie wystarczała i zapytałam, czy mogę spróbować zagrać ciotkę Dobrujską. Reżyser się zgodził, ale nie mogłam grać w jednym przedstawieniu dwóch ról jednocześnie. Na szczęście koleżanka dublowała mnie w roli Klary, a ja mogłam grać ciotkę Dobrujską. To było zabawne: w sobotę byłam jedną, a w niedzielę – drugą! Jak tak sobie teraz o tym myślę, to w sumie jest to niesamowite: rozwinęłam się do tego stopnia, że mogłam być w jednym przedstawieniu i podlotkiem, dżierlatką, i dostojną matroną.

- Czym dla Pani jest w życiu teatr?

- Nie byłabym tym, kim jestem, gdybym wtenczas, pięćdziesiąt lat temu, w lutym, nie odważyła się pójść i zdać egzamin. Zachowałam przede wszystkim poprawną polszczyznę – dzięki temu, że ciągle ćwiczyliśmy i mieliśmy dobrych nauczycieli. Później nie zgubiłam się w tym wielokulturowym, bo tak ładnie dziś się to nazywa, Lwowie. Oprócz tego teatr był miejscem, w którym poznawało się historię. Zbigniew Chrzanowski oprowadzał nas po grobach aktorów, którzy spoczywają na Cmentarzu Łyczakowskim (a warto dodać, że znałam dobrze ten Cmentarz i jego historię, bo mój ojciec systematycznie wybierał się tam

ze mną na „edukacyjne spacer” – podobnie jak na Wzgórza Wuleckie). Z zespołem wybieraliśmy się też do Galerii Obrazów. Dla nas Teatr nie był „zabawą w teatrzyk”, w której chodzi tylko o ładne stroje albo wyjazdy.

- Ale wyjeżdżaliście.

- Tak, ale to było dla nas ogromne przeżycie. Nagle się okazało, że gdzieś tam, w innej części Związku Radzieckiego, też są Polacy. Tam też kwitnie życie kulturalne. Poznawaliśmy inne zespoły, nowych ludzi.

Świadomość, że nie jesteśmy sami w tym trwaniu w polskości, dodawała otuchy i siły, ale też potęgowała dumę z tego, że jesteśmy Polakami.

Do Polski wyjechaliśmy dopiero po długich latach działania. Tak naprawdę nawet o tym nie marzyliśmy. Bywaliśmy w Winie, jeździliśmy do Petersburga, ale żeby wyjechać do Polski? Wtedy to było wielkie przeżycie. A teraz? Teraz jest to codzienność.

- Tak, czasy się zmieniły.

- I Bogu dzięki, i z tego trzeba się cieszyć!

- Mówiąc o zmianach... W pewnym momencie była Pani nie tylko aktorką Teatru, lecz także kierownikiem dziecięcej grupy teatralnej.

- O, ale się Pani przygotowała! śmieje się Rzeczywiście, przyjąłam propozycję Pani Tatiany Bojko, Prezes Towarzystwa Przedsiębiorców Polskich Ziemi Lwowskiej. Zaproponowała, by założyć kółko teatralne dla dzieci i młodzieży przy ich organizacji. Bazę już miała, bo wcześniej założyła świetlicę dla dzieci w wieku przedszkolnym, a ja skrzyknęłam kilku uczniów starszych klas, będących moimi wychowankami z przedszkola, w którym kiedyś pracowałam. Przygotowywaliśmy okolicznościowe programy świąteczne: bożonarodzeniowe, wielkanocne... Niestety ze względów zdrowotnych musiałam przerwać z nimi pracę, a szkoda, bo przynosiła mi wiele radości.

- Pani chyba w ogóle lubi pracować z młodzieżą?

- Oj tak! To bardzo wdzięczny materiał. Dzieci, młodzież... Idzie się z nimi dogadać, czasem łatwiej niż z dorosłymi! śmieje się Poza tym dzieci wszystko robią szczerze, są w pełni zaangażowane, trzeba tylko chcieć je usłyszeć. Trzeba poświęcić czas im i budowaniu relacji z nimi. Tak się cieszę, że to właśnie udało się Markowi Horbaniowi, który reaktywował naszą lwowską chlubę POGOŃ. Wspominam też czasy, kiedy konsul Marcin Zieniewicz (teraz pracujący w Wilnie) tworzył sekcję rowerową dla młodzieży.

Myślę sobie też, że podejmując pracę z dziećmi i młodzieżą, mogę w jakimś stopniu spłacić dług wdzięczności wobec tych wszystkich moich nauczycieli i wychowawców, którzy mnie uczyli, którzy mnie wciągnęli w piękny teatralny świat.

- Nawet po zakończeniu piętnastoletniej pracy w przedszkolu nadal Pani edukuje polskie dzieci na Kresach – poprzez współpracę z „Kurierem Galicyjskim”.

- Ładnie to Pani ujęła, dziękuję! Tak, poprzez „Polaka Małego” – pismo dla najmłodszych. Bardzo się z tego cieszę. Redakcja zaproponowała mi współpracę ze względu na moje doświadczenie przedszkolne. A ja naprawdę się ucieszyłam, bo czuję, że wiem, jak mówić do najmłodszych, co ich zainteresuje. Czasem byle ziarenko może stać się początkiem wielkiej opowieści, która uczy i bawi! Chciałam, aby dzieci miały w tej gazecie źródło różnych ciekawostek o świecie, aby pismo uzupełniało wiedzę zdobywaną w szkole. Poza tym, dla niektórych dzieci, które nie mają języka polskiego na lekcjach, ta gazetka stała się źródłem wiedzy o Polsce, o polskich zwyczajach i polskiej historii.

I cieszę się zawsze, gdy dowiaduję się, że moje materiały z „Polaka Małego” albo moja praca w kółku teatralnym przyniosła efekty, że ktoś zainteresował się nauką, kulturą bądź teatrem.

- A czy Pani dzieci złapały „teatralnego bakcyła”?

- Och, to kolejny temat rzeka. Mnie Bóg dał dwie córki, które są absolutnie różne. Ale to chyba zawsze tak jest, w każdej rodzinie: rodzice dają pewną bazę, a dzieci idą w swoich kierunkach, biorąc to, co dla nich najlepsze i najciekawsze.

Jedna córka jest umysłem ścisłym, druga to humanistka. Podczas gdy starsza udzielała się w Małej Akademii Nauk jako pasjonatka matematyki, młodsza wykupywała farby na zajęcia malarskie w Dziecięcej Szkole Plastycznej im. Nowakiwskoho. Bardzo różnie funkcjonują, gdy chodzi o wyznaczanie życiowych celów i do nich dążenie. Obie inwestują w siebie, w ramach tych dziedzin, które je interesują. Obie lubią robotki ręczne, ale jedna woli decoupage i haftowanie, a druga – mokrą glinę i akwarele. Obie mają porządek – tyle że jedna „dokładny”, a druga – „artystyczny”. śmieje się Są różne, ale się uzupełniają i sobie pomagają. Zawsze tak było.

Obie też interesowały się tym, jak mogą zaangażować się w życie Teatru, ale tylko młodsza faktycznie się w tym

odnalazła i od swojego debiutu we Lwowie cały czas ma kontakt ze sceną teatralną. A los tak sprawił, że debiutowała tą samą rolą, co ja: Panny Młodej w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Ja w tym czasie „dorostałam” do roli Gospodyni. W ten sposób po raz pierwszy spotkałyśmy się na scenie.

- Rozumiem, że po tylu latach na scenie Pani nie ma zamiaru się zatrzymać?

- Daj Boże zdrowia i cierpliwości reżyserom, którzy by chcieli ze mną pracować! śmieje się

- Czy dobrze rozumiem, że już Pani nad czymś pracuje?

- Pierwsze koty za płoty. Plany są, proszę trzymać kciuki, aby się wszystko udało! Obiecuję, że zaproszę na najbliższy spektakl z moim udziałem!

- W takim razie, pani Lubo, w imieniu redakcji Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego, w imieniu wszystkich Lwowiaków, wszystkich miłośników teatru, a także w imieniu wszystkich warszawskich Lwowiaków chciałabym Pani pogratulować wspaniałego jubileuszu. Życzymy, aby Pani dalsza zawodowa droga była wciąż tak twórcza, intensywna i bogata. Niech Pani praca każdego dnia przynosi Pani szczęście i spełnienie. Życzymy Pani kolejnych wspaniałych kreacji aktorskich!

- Dziękuję bardzo!

Rozmawiała

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Foto: Maria Basza

ALICJA KOCAN

TEATR WIELKI WE LWOWIE z efektowną kurtyną „Parnas” pędzła polskiego malarza Henryka Siemiradzkiego (1843-1902)



Henryk Siemiradzki
(1843 – 1902)

Wzniesienie gmachu Teatru Wielkiego we Lwowie było jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym i społecznym miasta. Monumentalny gmach teatralny był i nadal pozostaje wizytówką architektury lwowskiej przełomu XIX i XX wieku.

Opracowanie projektu architektonicznego i nadzór nad budową powierzono Zygmuntowi Gorgolewskiemu, ówczesnemu dyrektorowi Państwowej Szkoły Przemysłowej i radcy rządowemu. Prace budowlane rozpoczęte w 1897 roku zakończono w 1900 roku. W ich



Teatr Wielki we Lwowie 1897 - 1900 r.

wyniku powstał jeden z najwspanialszych gmachów teatralno-operowych w Europie, mogący konkurować z podobnymi w Wiedniu, Monachium czy Paryżu.

Na scenie lwowskiej opery występowali światowej sławy artyści: Adam Didur, Jan Kiepura, Enrico Caruso oraz wielu innych.

Teatr zachwyca swoją piękną końca XIX wieczną architekturą, nawiązującą do dzieł włoskiego renesansu.

Główną fasadę z licznymi niszami, kolumnkami, pilastrami, girlandami i reliefami ozdabiają dwie siedzące alegoryczne figury: Życia i Sztuki, dłuta Antoniego Popiela. Jest on również twórcą postaci dziesięciu muz, rozmieszczonych w tympanonie gmachu. Szczyt fasady zdobią trzy brązowe statuy: Sławy, Zwycięstwa i Miłości dłuta Piotra Wojtowicza, za którymi szeroko rozpościera się olbrzymia kopuła sceny. Wnętrze teatru jest bogato zdobione malowidłami: westybul dekorowali m. in. Tadeusz Rybkowski, Zygmunt Rozwadowski i Stanisław Badowski. Plafon widowni przedstawiający tryumf Sławy i antycznych muz wykonał Stanisław Rejchan.

Wśród wszystkich pomieszczeń wyróżnia się westybul z paradnymi schodami. Sala lustrzana i sala widowiskowa, pomieszczenia te bogato zdobią kompozycje malarsko-rzeźbiarskie, płaskorzeźby, połączone elementy architektoniczne, różnokolorowy marmur.



Wnętrze Teatru Wielkiego we Lwowie

W pracach zdobniczych brali udział najlepsi ówcześni rzeźbiarze i malarze: P. Wojtowicz, T. Barącz, J. Bełtowski, S. Dębicki, P. Harasimowicz, T. Popiel.

Jedną z największych ozdób wnętrza stanowi dekoracyjna kurtyna „Parnas” namalowana przez wybitnego polskiego artystę Henryka Siemiradzkiego (1843-1902).

Kurtyna miała wyobrażać alegorię duchowych

źródeł dokonań ludzkości. Przed architektoniczną bramą tryumfalną widać postacie Natchnienia, Poezji i historii, z lewej strony alegorie tańczącego i muzykującego teatru, a więc operetki, baletu i opery, z prawej pod zachmurzonym niebem, postacie dramatu, tragedii i komedii. Ku górze unoszą się trzy figury lotne mające oznaczać razem nieustanną gonitwę ludzkości za majątkiem, za sławą i za zmysłowością.

Źródłem piękna dla Siemiradzkiego była sztuka i kultura antyczna grecko-rzymska. W tej odległej epoce malarz odnajdywał tematy dla swoich obrazów.

Olśnienie Rzymem i jego antycznymi pamiątkami sprawiło, że spędził w tym mieście całe swoje aktywne życie. Rzym był jego ukochanym, chociaż przybranym miastem rodzinnym. Miał tu obszerny dom z dwoma pracowniami, przyjaciół, wielbicieli swojego talentu i szczęśliwą rodzinę. Jego prawdziwą ojczyzną z wyboru była słoneczna Italia.

Był Polakiem, europejskim akademikiem, dziś niesłusznie zapomnianym, któremu jak żadnemu naszemu malarzowi udało się zrobić światową karierę.



Słynny „Parnas” Siemiradzkiego

ALICJA KOCAN

EMIGRACYJNY ŚWIAT W TWÓRCZOŚCI ANNY MIESZKOWSKIEJ



Historyk teatru, archiwistka, dokumentalistka i pisarka. Wieloletni pracownik Polskiej Akademii Nauk – Archiwum w Warszawie. Rodowita warszawianka. Absolwentka Wiedzy o Teatrze Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza. Po ukończeniu studiów specjalizuje się w teatrze emigracyjnym, który stał się jej pasją.

Od wielu lat zbiera dokumentację teatralną o działalności polskich artystów będących na emigracji. Utrwala pamięć o tamtych latach i tamtych ludziach.

Przeprowadza wywiady z ciekawymi osobami sceny, z aktorami, reżyserami i piosenkarzami. Píše wiele artykułów na ich temat. Często jest gościem Polskiego Radia.

Jej zaangażowanie w utrwalaniu pamięci o tamtych



Włada Majewska (1911-2011) i Jerzy Swalski (1932-2018) w maju 1997r.
fot. A. Mieszkowska

latach i artystach będących na emigracji jest ogromne.

W Dzienniku Polskim w Londynie opublikowała wiele artykułów – wspomnień tych ludzi i esejów o nich. Był okres kiedy przebywała chyba więcej w Anglii, niż w Polsce. Odbyła imponującą podróż po Stanach Zjednoczonych. Tam spotkała się z aktorami teatru emigracyjnego, z którymi nawiązała bliskie kontakty. Poznała wszystkie emigracyjne szlaki tych ludzi.

Uczestniczyłam w wielu promocjach książek Anny Mieszkowskiej. W 1997 roku odbyła się promocja albumu „Za dawno, za dobrze się znamy”. Piosenki i skecze Mariana Hemara w redakcji Władysław Majewskiej i Anny Mieszkowskiej. Książka ukazała się nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie ale promocja odbyła się w Domu Literatury w Warszawie.

Następnie w 2001 roku odbył się Wieczór pamięci o Marianie Hemarze z okazji 100 rocznicy jego urodzin. Anna Mieszkowska wydała książkę „Marian Hemar od Lwowa do Londynu”, którą prezentowała również na Targach Książki w Warszawie. Stoisko 124 Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie. Autorka książki przywołuje wspomnienia osób, które zetknęły się z Hemarem w Londynie. Rzetelnie i uważnie podaje losy Mariana Hemara, od szczęśliwej młodości we Lwowie, czasu powodzenia i sławy lat 30-tych, poprzez wojenne losy, ucieczki z kraju, służbę w Brygadzie Strzelców Karpackich, przyjazd do Londynu i pracowite lata powojenne. Ta solidna pozbawiona sensacji biografia odkrywa Hemara, jakiego nie znamy. Nie tylko utalentowanego i dowcipnego ale też człowieka, który stracił wszystko, któremu zawałił się świat, złamanego wojną, ocalał tylko on. Poznajemy

gorącego patriotę angażującego się z pasją i wiarą w życie społeczne i kulturalne polskiej emigracji. Gdziekolwiek los go rzucił, sercem był zawsze we Lwowie. Książka nadzwyczaj interesująca. Od czytelników z całego świata, autorka otrzymała ponad 40 listów.

Również w tym samym roku przy ulicy Senatorskiej 27 odsłonięta została tablica ufundowana przez Władę Majewską (1911-2011) poświęcona temu słynnemu autorowi piosenek, wierszy i tłumaczeń. Autorem projektu był znany rzeźbiarz prof. Czesław Dźwigaj. Przed wojną w tym miejscu stał budynek, w którym miał swoją siedzibę słynny kabaret literacko-artystyczny "Qui pro Quo" (1919-1932). Teksty Hemara w programach tego kabaretu były obecne od 1925 roku.



*Odślonienie tablicy poświęconej Marianowi Hemarowi, w Warszawie przy ul. Senatorskiej 27, 2001r.
Od lewej: Władę Majewska, Jerzy Janicki, Alina Janowska
fot. A. Mieszkowska*

W 2003 roku w Kawiarence " Słodkiego Radia Retro" i w nocnej audycji pierwszego programu Polskiego Radia Anna Mieszkowska mówiła o artystach lwowskich, którzy znaleźli się na emigracji. Spotkaniu towarzyszyli dziennikarze Polskiego Radia, aktorzy, artyści estrady i wierni słuchacze muzyczno-wspomnieniowych audycji.

Wiele artykułów pisała w "Tygodniu Polskim" wychodzącym w Londynie.

W 2005 roku ukazał się ciekawy artykuł: Z szuflady wspomnień " Marian Hemar w Bochni".

W 2017 roku w księgarni przy ulicy Hożej odbyło się spotkanie z autorką książki pt. " Mistrzowie kabaretu Marian Hemar i Fryderyk Járosy". Wśród licznych gości

obecni byli: red. Dorota Rożek - wyd. Zwierciadło, Wojciech Dąbrowski - Ogólnopolski Festiwal Retro im. Mieczysława Fogga i Michał Fogg - prawnuk Mieczysława Fogga.

Pragnę nadmienić, że w 1999 roku w "Słodkim Radio Retro" przy ulicy Myśliwieckiej odbyło się niezwykle spotkanie z córką Fryderyka Járosyego, która do Warszawy przyjechała z Wiednia.

Anna Mieszkowska była częstym prelegentem "Słodkiego Radia Retro" oraz audycji radiowych "Mijają lata, zostają piosenki".

Wspaniała para radiowców Danuta Żelechowska i Jan Zagozda prawie w każdej audycji dużo miejsca poświęcali miastu Lwów. Obecność pani Anny i jej prelekcje przyciągały wielu słuchaczy.

W 2011 roku odbył się wieczór jubileuszowy w stulecie urodzin Władę Majewskiej aktorki, pieśniarki, dziennikarki radiowej i działaczki emigracyjnej. Spotkanie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Pracowników, Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa imienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego w klubie Radio Café przy ulicy Nowogrodzkiej 56. Temat spotkania: Władę Majewska od "Wesołej Lwowskiej Fali" do Radia Wolna Europa. Udział wzięli: Anna Mieszkowska - główny prelegent - autorka wielu książek o tematyce emigracyjnej, Maciej Morawski - paryski korespondent Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1965-1992, Andrzej Kruczyński - kierownik Muzeum Teatralnego przy Teatrze Wielkim w Warszawie, Helena Wiórkiewicz - opiekunka Kolekcji Leopolis Muzeum Niepodległości w Warszawie, Bogna Kaniewska - wieloletnia dziennikarka Radia Polonia, znawczyni problematyki emigracyjnej. Wprowadzenia dokonał Mariusz Kubik - Sekretarz Wykonawczy Stowarzyszenia.

W 2017 roku w Instytucie Teatralnym na koncercie poświęconym powstaniu w 1942 roku czołówki rewiiowej Polska Parada w skład której wchodził artyści urodzeni na Kresach (Zofia Terne, Renata Bogdańska, Gwidon Borucki, Ludwik Lawiński i inni) również obecna była Anna Mieszkowska jak zawsze w towarzystwie swoich czytelników.

W 2019 roku w tym samym Klubie Radio Café wierni słuchacze autorki książek przybyli na spotkanie związane z tematem: Michał Tyszkiewicz i Hanka Ordonówna (w 45. rocznicę śmierci hr. Michała Tyszkiewicza) oraz w związku z wydaniem książki p.t. Hanka Ordonówna.



Zaproszeni goście

Miłość jej wszystko wybaczy. Anna Mieszkowska w 1995 roku przywiozła do Polski archiwum listów, notesów i zapisków Hanki Ordonówny. Na podstawie zebranego materiału powstała opowieść o kobiecie, która zawodowo miała niemal wszystko, ale pragnęła tylko jednego - miłości, która wybaczy "kłamstwo i zdradę i grzech". Biografię Hanki Ordonówny autorka bada od wielu lat. Efektem tej pracy jest ta książka.

Wśród zaproszonych gości byli: Michał Pieńkowski - filmograf. Zajmuje się historią polskiej fonografii, Zbigniew Rymarz - pianista, kompozytor, kolekcjoner archiwaliów muzycznych. Wprowadzenia dokonał Mariusz Kubik - Prezes Zarządu Stowarzyszenia.

Ostatnio będąc w bibliotece przy ulicy Koszykowej zwróciłam uwagę na książkę tej samej autorki p.t. „Bodo wśród gwiazd. Opowieść o losach twórców przedwojennych kabaretów”. Książkę tę autorka zadedykowała Danucie Żelechowskiej i Janowi Zagoździe, autorom audycji Mijają lata zostają piosenki i Wspomnienia pisane dźwiękiem - cyklicznych spotkań w Muzycznym Studiu Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej Słodkie radio retro - z wdzięcznością za przekazanie miłości do dawnych piosenek.

Najbardziej zapamiętałam spotkanie w Towarzystwie Miłośników Lwowa. Był to rok 2003. Anna Mieszkowska mówiła o artystach lwowskich, którzy znaleźli się na emigracji. Przybyli przedwojenni słuchacze niezapomnianej audycji Wesoła Lwowska Fala, która we Lwowie cieszyła się niebывałą popularnością. Wśród licznych gości można było spotkać panią Amalię Filip Kuryjańską

- znaną z lwowskiego radia jako Ama Filipówna - najmłodsza z całego zespołu radiowego. Spotkanie z Anną Mieszkowską i temat o artystach lwowskich przyniosły słuchaczom dużo satysfakcji.

Muszę podkreślić, że ogromną wartość historyczną i dokumentalną stanowią wpisy autorki dokonane w Kronice Towarzystwa. Staram się zawsze być tam, gdzie obecna jest pani Anna i jej miłośnicy wspomnień.

Twórczość Anny Mieszkowskiej jest wyjątkowa. Muzealia pani Anny stanowią ogromną wartość sentymentalną osób, których już nie ma. Bardzo często do książek pisarki sięgają osoby związane ze Lwowem. Są to cenne pamiątki przeszłości, które są chronione przed zapomnieniem. Książki są bogato ilustrowane i cieszą się ogromną popularnością nie tylko wśród przedwojennych słuchaczy ale także wśród radiowców, ponieważ Anna Mieszkowska jest często obecna na antenie Polskiego Radia i ma bardzo liczną rzeszę swoich słuchaczy. Autorka wielu publikacji na podstawie materiałów archiwalnych i muzealnych w swojej twórczości zachowuje ślady przeszłości, pisząc prawdę i legendę o życiu artystycznym na emigracji.

W grudniu 2018 roku na uroczystości Jubileuszu XXX-lecia Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, za twórczość lwowsko-kresową pani Anna Mieszkowska - dziennikarka i autorka książek, została uhonorowana Odznaką XXX-lecia TML i KPW.

Życzymy pani Annie dużo zdrowia i dalszej inwencji twórczej.



*W rozmowie z autorką:
Alicja Kocan i Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz
z Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW*

ANNA MIESZKOWSKA

„MIŁOŚĆ JEJ WSZYSTKO WYBACZY”

O nowowydanej książce Anny Mieszkowskiej rozmawiała Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz.

- W tym roku ukazała się kolejna książka Pani autorstwa i naszą rozmowę chciałabym zacząć od jej zaprezentowania. Jest to książka o jednej z największych pieśniarek dwudziestolecia międzywojennego, o Ordonce. Książka nosi bardzo wymowny tytuł: „Hanka Ordonówna. Miłość jej wszystko wybaczy”. Przeglądając książkę zwróciłam uwagę iż nie jest to książka biograficzna Marysi Pietruszyńskiej, a raczej opowieść o miłości Ordonki?

- Tak, jest to moja osobista opowieść o Hance Ordonównie. Przez wiele lat nie wiedziałam jak o niej napisać. Klucz do jej biografii, do jej historii znalazłam w jej piosenkach. Odkryłam, że była to osoba szalenie wrażliwa, subtelna, bardzo pracowita, wielce utalentowana mimo słabego głosu jaki dała jej natura. Ale jednocześnie miała w sobie to coś, tę tajemnicę, tę iskrę bożą jak mówił Fryderyk Jąrosy. Tacy autorzy jak Hemar, Tuwim, Emanuel Szlechter czy później Jerzy Jurandot pisali dla niej piosenki, które bardzo ładnie ją określały jako kobietę, jako wykonawczynię. Tajemnica powodzenia i sukcesów Hanka Ordonówny polegała na niezwyklej interpretacji piosenek. Autorem bardzo wiernym Hance był również jej mąż Michał Tyszkiewicz, który w 1926 roku napisał dla pierwszej piosenkę zatytułowaną „Zapomniana melodia”. Hrabia Michał Tyszkiewicz przyjechał z bratem do Warszawy w czasie karnawału, odwiedził teatr „Qui pro Quo” i zachwycił się nią. Była wtedy jeszcze nieznaną i nie tak bardzo popularną Hanką. Jeździł za nią po całej Polsce, na wszystkie koncerty. Położył na biurku dyrektora teatru skromny tekst „Zapomnianej melodii” i podpisał go jako M.T. Hrabie mu nie wypadało podpisać pełnym nazwiskiem swego debiutu kabaretowego. Hanka zachwyciła się i piosenka została nagrana na płytę razem z późniejszym chórem „Dana”. Michał Tyszkiewicz był impresariem,



menadżerem, a nawet akompaniatorem swojej żony. To on organizował jej większość występów zagranicznych, to on załatwiał sprawy hotelowe i towarzyszył jej w wielu wyprawach. Hanka Ordonówna do 1939 roku nagrała na płytę około 120 piosenek, wiele z nich ocalało również w wydawnictwach nutowych. Po wojnie w 1948 roku w Bejrucie, gdzie mieszkała, nagrała jeszcze 8 piosenek z bardzo skromnym akompaniamentem. Były to już piosenki jej własne. Tych piosenek też możemy słuchać, ponieważ w latach dwutysięcznych ukazały się na płycie

w Polsce. Po wojnie po raz pierwszy płyta z piosenkami Hanka Ordonówny została wydana przez Mużę. Michał Tyszkiewicz, który przez 20 lat po śmierci swojej żony był dziennikarzem, spikerem i aktorem Radia Wolna Europa, w 1961 roku przygotował audycję poświęconą swojej żonie. W audycji wykorzystane zostały piosenki przedwojennych nagrań, które miała Jadwiga Czerwińska – aktorka emigracyjna, która również pracowała w Radiu Wolna Europa w Monachium. Jan Nowak-Jeziorański wyraził zgodę, aby Michał Tyszkiewicz te zrekonstruowane nagrania przesłał do Polskiego Radia w Warszawie. Jerzy Waldorff przywiózł i przekazał nagrania. Jerzemu Waldorffowi bardzo dużo zawdzięczamy jeśli chodzi o pamięć o Hance Ordonównie. To on spowodował, że w 1990 roku jej prochy wróciły do Polski i spoczęły na Warszawskich Starych Powązkach w Alei Zasłużonych. Główną przyczyną tego pośmiertnego wyróżnienia była niezwykle rola Hanka Ordonówny w czasie II wojny światowej. Wspólnie ze swoim mężem przyczynili się do uratowania dużej grupy polskich sierot, które zostały wywiezione razem z rodzicami na Syberię. W 1941 roku, kiedy kształtowała się polska armia generała Andersa w Buzułuku zorientowano się, że oprócz mężczyzn, którzy szli do wojska są dzieci – sieroty, w różnym wieku, w różnym stanie zdrowia. Hanka Ordonówna podjęła się niezwyklego zadania. Zorganizowała jeden z pierwszych sierocińców, była to grupa 170 dzieci i z nimi wyjechała do Aszchabadu, później do Teheranu, aż w końcu do Indii. Z powodu odnowienia gruźlicy w Indiach musiała się rozstać z dziećmi i zamieszkała w Palestynie, gdzie poddała się operacji płuca. Jeszcze przed operacją dała 50 koncertów dla Polskiego Wojska.

- Wróćmy do autorów tekstów, którzy pisali dla Hanka Ordonówny, do Mariana Hemara?

- Hemar napisał dla niej 20 piosenek. To nie jest mało. Nie wszystkie zostały nagrane na płyty. Wszyscy wiemy, że Marian Hemar napisał dla Zofii Terné bardzo piękną piosenkę „Tyle jest miast” oczywiście o Lwowie, ale nikt nie wie, że także Hanka Ordonówna śpiewała tę piosenkę. Tylko nie wiadomo dlaczego śpiewała ją w swoich koncertach, na recitalach w całej Polsce i zmieniała Lwów na miasto, w którym występowała. Chciała się przypodobać publiczności, ale efekt był całkowicie odwrotny. W książce pokazuję okładki nut z piosenkami Hanka Ordonówny, o istnieniu niektórych sama nie wiedziałam. Te piosenki

ocalały dzięki płytom i nutom. Najważniejsza w tych piosenkach jest jej szczerłość. Nie ma znaczenia czy to jest tekst Tuwima, Szlechtera, czy Hemara. Oni tak fantastycznie potrafili ją przedstawić jako prostą dziewczynę zakochaną szczęśliwie lub nieszczęśliwie. Te piosenki są zawsze o miłości. Jest piosenka Michała Tyszkiewicza, którą bardzo lubię „Każda z pań moderne” – przebój nad przeboje i nie wyobrażam sobie, aby ktoś inny mógł tę piosenkę dzisiaj śpiewać.

- Trzeba być kochanym, trzeba kochać żeby tak śpiewać.

- Tak. Była szalenie muzykalna i miała wspaniały gust co podkreślali wszyscy, którzy ją znali. Na co dzień nosiła się skromnie: flanelowe szare sukienki, bardzo wygodne w podróży. Lubiła granatowy kolor i białe i kolorowe dodatki, a z biżuterii szafiry. Była jedną z pierwszych kobiet w Warszawie, która nosiła spodnie. I wygodne buty, bo to też jest bardzo ważne w podróżach. Miała dar podróżowania z ogromnymi kuframi. Do Ameryki w 1939 roku pojechała z kilkoma kuframi strojów ludowych. Występowała tam z programem „Mapa Polski” gdzie śpiewała i tańczyła piosenki ludowe i do każdej piosenki miała inny strój. Płynęła statkiem Batory. Na dobrą sprawę nie miała żadnego wykształcenia oprócz skromnej szkoły baletowej przy Teatrze Wielkim. Nie miała matury, żadnych studiów wyższych, a jednak była szalenie czytana osobą, jej ulubionym poetą był Juliusz Słowacki.

- Proszę odkryć rąbek tajemnicy jak powstała książka, skąd czerpała Pani materiał do książki?

- Byłam zaprzyjaźniona z Tadeuszem Wittlinem emigracyjnym pisarzem, który mieszkał w Waszyngtonie i był autorem pierwszej książki o Hance Ordonównie, która wyszła w Londynie w 1985 roku. Pan Tadeusz w jednym z listów wspominał mi, że chętnie przekaże papiery po Ordonie, jeśli sama osobiście po nie przyjadę do Waszyngtonu. W 1995 roku pojechałam i przywiozłam. Miał te dokumenty głównie od Michała Tyszkiewicza i jego krewnych, którzy wiedzieli, że on pracuje nad książką o Hance. Tam było bardzo dużo korespondencji, jej zapisków, notatek, dzienników i wiedząc o tym, że on tego nie wykorzystałam postanowiłam swoją książkę opracować tak, aby była dopełnieniem książki pana Tadeusza.

- Wiele faktów z jej życia jest owianych tajemnicą. Jak na przykład data urodzenie lub ślubu?

- Datę ślubu było dość łatwo ustalić. Data podana

przez Tadeusza Wittlina okazała się nieprawdziwa i była to data ślubu brata Michała Tyszkiewicza, są na to dokumenty. Dopiero po ukazaniu się książki o Hance Ordonównie odnalazła się jej metryka urodzenia. Dzisiaj wiem, że Marjanna Pietruszyńska urodziła się 4 sierpnia 1902 roku.

- Hanka Ordonówna była nie tylko pieśniarką, a także tancerką, aktorką. W swoim czasie występowała na deskach teatrów we Lwowie. Jakim był okres lwowski?

- Były to wczesne lata dwudzieste. To jeszcze nie była ta sławna Hanka Ordonówna, którą znamy z lat trzydziestych. Występowała poza Lwowem również w Lublinie, w Rzeszowie, w różnych miejscach. We Lwowie poznała Mariana Hemara, który też nie był jeszcze wielkim, znanym Hemarem. Oboje zaistnieli dopiero po 1925 roku, gdy Hanka Ordonówna dzięki Fryderykowi Járosemu zaczęła występować w Qui pro Quo na prawach gwiazdy. Fryderyk Járosy był jej partnerem, towarzyszem życia, który dla niej porzucił żonę i dzieci. Przybył w 1924 roku z teatrykiem rosyjskich emigrantów „Niebieski Ptak”. Pozostał w Warszawie do 1944 roku, do wybuchu Powstania Warszawskiego, i w historii teatru i kabaretu polskiego pozostał na zawsze. Hanka Ordonówna we Lwowie występowała wiele razy gościnnie do 1939 roku. Był taki zwyczaj, że zawsze w lipcu teatr „Qui pro Quo” przyjeżdżał do Lwowa z najlepszymi numerami ostatniego sezonu. To była składanka najlepszych programów, skeczy, piosenek i występowali tam około trzech tygodni. Zachowało się wiele recenzji lwowskich jej występów. Miała wielu adoratorów, którzy przysyłali jej kwiaty, bombonierki. Wyjeżdżała ze Lwowa zawsze żegnana serdecznie i z nadzieją na rychły powrót. Występowała nie tylko we Lwowie, także w Krakowie, Wilnie. Była zapraszana do Paryża, Berlina, Wiednia. Kiedy poznała Járosegó źle rozmawiała po rosyjsku i niemiecku, a potem wykonywała piosenki w ośmiu językach. Wymieniała stroje do każdej piosenki, nie każda gwiazda to robiła. Dawała kilkanaście recitali w ciągu roku. Wystąpiła w trzech filmach. Najbardziej znany to film „Szpieg w masce”, skąd pochodzi piosenka „Miłość ci wszystko wybaczy”. Pozwoliłam sobie sparafrazować tytuł książki „Miłość jej wszystko wybaczy”.

- Przyjaźń z Járosym trwała przez całe życie?

- Tak, oczywiście. Po latach gdy w 1947 roku Járosy przyjechał do Palestyny i odnalazł jej adres, to napisał dwa

przepiękne listy, które są dla mnie symbolem miłosnych listów, bardzo ciepłych, bardzo gorących. Listy te są dowodem najgorętszej i najwierniejszej przyjaźni. Każde z nich poszło swoją drogą, ale nic nie ma znaczenia, ponieważ łączą ich wspomnienia szczęśliwego czasu, który spędzili razem.

- Losy wojenne Hanka Ordonówny były bardzo trudne. Było więzienie, Pawiak, rozstanie ?

- Na początku wojny, 24 października 1939 roku zostaje aresztowany Fryderyk Járosy, ona tydzień później. Járosy spędził 3 i pół miesiąca w więzieniu na Daniłowiczowskiej, gdzie przez chwilę zobaczyli się jeszcze, a Hanka spędziła 3 i pół miesiąca na Pawiaku. Z Pawiaka została wyzwolona dzięki usilnym staraniom męża, Michała Tyszkiewicza, poprzez krewnego Stefana Tyszkiewicza, którego żona była spowinowacą z Emanuelem Wiktorem – królem włoskim i tenże król bezpośrednio interweniował w sprawie Hanka Ordonówny u samego Hitlera. Król włoski pamiętał Hankę z czasów gdy występowała przed nim przed samą wojną. Kiedy wyszła z Pawiaka przyjechała do Wilna. W Wilnie spędziła półtora roku przy boku Michała Tyszkiewicza, występując w Teatrze Polskim na Pohulance, dając koncerty w Teatrze Dramatycznym, Muzycznym. W lipcu 1940 roku Michał Tyszkiewicz zostaje aresztowany przez NKWD z powodu swojej działalności konspiracyjnej i wywieziony do Moskwy, a Hanka w połowie czerwca 1941 roku podążyła za nim w nadziei, że jakoś go uratuje. Akurat wtedy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka i jako „bezpaństwowiec” zostaje aresztowana i wywieziona do łagru pod Kujbyszewem. Niestety gdy oboje zgłosili się do Kujbyszewa, dokąd została przeniesiona ambasada polska z Moskwy w 1941 roku, nikt ich o sobie nie poinformował. W przedziwny sposób po kilku miesiącach odnaleźli się telefonicznie. Hanka Ordonówna dowiedziała się, że mąż jest kierownikiem i organizatorem sierocińca w Aszchabadzie i postanowiła z pierwszą grupą dzieci jak najszybciej dostać się do Aszchabadu. Wiele osób jej w tym pomagało, a przede wszystkim Kira Banasińska – żona konsula polskiego w Indiach, która nadzorowała całą akcję transportu polskich dzieci.

- Była patriotką, wspomagała żołnierzy, dawała koncerty?

- Już wcześniej w 1920 roku razem z Juliuszem Osterwą występowała na froncie jako młodziotka aktoreczka. Później 1 września 1939 roku Hanka

Ordonówna zadzwoniła do Mieczysława Fogga, znanego bardzo pieśniarza, wykonawcy wspaniałych piosenek i powiedziała: „Mieciu, zorganizuj akordeon, będziemy śpiewać na dworcu dla żołnierzy”. I tak śpiewali przez pierwsze kilka dni. Później był okres występów w Palestynie w 1943 roku, gdzie dała 50 koncertów. Skończyło to się wysoką temperaturą, krwotokiem i w końcu operacją płuca.

- Jakie były ostatnie lata życia Hanki Ordonówny?

- Tak jak wspominałam nagrała jeszcze 8 piosenek w 1948 roku. Zajęła się malowaniem obrazów. Miała kilka wystaw w Bejrucie. Kilkanaście obrazów znajduje się w warszawskim Muzeum Teatralnym, do którego za pośrednictwem Jerzego Waldorffa w 1965 roku przekazał je Michał Tyszkiewicz. Oprócz tego pisała wiersze, pisała teksty własnych piosenek. Te teksty zachowały się w dokumentach. Umiera w Bejrucie 8 września 1950 roku i wcale nie na gruźlicę jak wszyscy myślą lecz na tyfus. Michał Tyszkiewicz jako jeden z nielicznych w Bejrucie zajmował się organizowaniem pomocy dla polskich uchodźców, których po wojnie było 7 tysięcy. Każdy musiał przejść w specjalnym obozie kwarantannę. Niestety zaraził się od kogoś i zaraził żonę. Jego silny organizm zwalczył chorobę, a słaby organizm Hanki poddał się. Michał Tyszkiewicz wyszedł z tego, zjawił się w domu niemalże w ostatnim momencie, kiedy żona już umierała. Przez wiele, wiele lat dbał o jej grób, nawet mimo to, że wyjechał z Bejrutu do Europy, to co roku w rocznicę jej śmierci przyjeżdżał na ten cmentarz.

- Jakie były dalsze powojenne losy Michał Tyszkiewicza?

- Pół roku po śmierci Hanki Michał Tyszkiewicz ożenił się, ale nie była to żadna miłość, czy niewierność wobec pamięci jego ukochanej małżonki. Była to sprawa honorowa. W Bejrucie Hanka i Michał żyli bardzo skromnie i wynajmowali za darmo domek w górach ze względu na klimat i zdrowie Ordonki. Właściciele poprosili Michała Tyszkiewicza aby zaopiekował się ich 20-letnią córką, gdyż bardzo im zależało aby pojechała do Europy. Musiał jej ktoś towarzyszyć. W Londynie ożenił się z nią, po kilku miesiącach się rozeszli. Ona skończyła tam studia i zmarła jako 55 letnia kobieta. Michał Tyszkiewicz musiał ujawnić ten fakt, ale wiedziało o tym bardzo niewiele osób. Pracował w Radiu Wolna Europa przez 20 lat, doczekał się szczęśliwie emerytury. Zmarł w wieku 71 lat. Jego prochy

rodzina sprowadziła z Monachium do Londynu. Zrobił bardzo wiele dla Hanki Ordonówny. Sfinansował wydanie jej książki „Tułacze dzieci”. W tej książce ona bardzo dokładnie opisała całą historię ratowania dzieci. Odkryłam tajemnicę, że ta książka została napisana przez nich oboje. Jako autorka jest wymieniona tylko ona, zresztą pod pseudonimem jako Weronika Hort (Hanka Ordonówna Tyszkiewicz). Natomiast gdy się czyta książkę uważnie to widać, które części były napisane przez niego, a które przez nią. Tam jest dużo szczegółów, o których ona nie mogła wiedzieć, dotyczących spraw dyplomacji, wojska. Książka ta nie jest stuprocentowym dokumentem. Są to portrety złożone. Taki był zamysł autorki.

- Piosenek Hanki Ordonówny jest ponad sto. Czy ma Pani jakąś swoją ulubioną?

- Mam kilka. „Błękitny Ekspres”, „Ja wiem”, z ostatnich „Wróc, tak bez Ciebie mi źle”, ale jest jeszcze jedna piosenka „Związane mam ręce”. Niedawno tę piosenkę nagrała Joanna Kulig, znana aktorka, która zdobyła wiele nagród za udział w filmie „Zimna Wojna”. Uważam, że jest to jedyna w tej chwili wykonawczyni z młodego pokolenia, która mogłaby zagrać Hankę Ordonównę w filmie dokumentalnym, czy paradokumentalnym, czy fabularnym, gdyby komuś przyszło do głowy taki film zrealizować. To wielkie moje marzenie.



wikimedia.org



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ STOŁECZNY

oraz

DOM SPOTKAŃ Z HISTORIĄ
zapraszają na obchody

XXVII DNI LWOWA W WARSZAWIE 17-24 LISTOPADA 2019

PROGRAM

Obchodów XXVII DNI LWOWA
w WARSZAWIE
17-24 listopada 2019

17 listopada

13:00 – Msza św. w intencji Poległych w Obronie Lwowa
Bazylika Świętego Krzyża, ul. Krakowskie Przedmieście 3

22 listopada

10:00 – Dzień Patrona w SP nr 375 im. Orłąt Lwowskich
ul. Gen. Romana Abrahama 10

23 listopada

12:00 – Uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza
Apel Poległych, uroczysta zmiana warty KRWP, złożenie wieńców
Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego

24 listopada

14:00 - Dom Spotkań z Historią w Warszawie
ul. Karowa 20, przy hotelu BRISTOL

część 1 – Prezentacja Tomasza Kuba Kozłowskiego: „Nieprzebrane skarby Lwowa”
część 2 – Wojciech Habela: „Lwowskie Krajobrazy Serdeczne”

Organizatorzy:



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
oddział STOŁECZNY



Patronat Honorowy:



Sponsorzy:



Partnerzy medialni:



ELŻBIETA SMUŁKOWA

W 80-TĄ ROCZNICĘ NAPAŚCI ZWIĄZKU SOWIECKIEGO NA POLSKĘ



Golgota leśników polskich i ich rodzin pomordowanych na wschodzie w latach 1939-1948" w Nadleśnictwie Celestynów

17 września 2019 roku był dniem poświęconym w naszym kraju pamięci cierpień i strat, jakie poniósł naród polski i wielu obywateli polskich innych narodowości wskutek sowieckiej agresji, dokonanej wkrótce po uderzeniu wojsk niemieckich na Polskę 1 września 1939 roku. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że ten IV Rozbiór Polski przez agresywnych sąsiadów, rządzonych przez Hitlera i Stalina, był wcześniej przygotowany i sformułowany w tajnym protokole, załączniku do paktu Ribbentrop – Mołotow podpisanego w Moskwie 13 sierpnia 1939 roku. Oficjalna motywacja wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, do dziś jeszcze przez niektórych poważnie traktowana w Białorusi i Ukrainie, była taka, że wojska sowieckie wkroczyły do Polski w obronie mniejszości narodowych: Białorusinów, Litwinów, Ukraińców i Żydów, uciśnionych przez polskich panów.

W tym znamienym dniu upływu 80 lat od czasu radykalnej, często tragicznej, zmiany losów wielu milionów

ludzi, tym samym przebiegu historii Polski, przeżywalismy w Warszawie kilka poważnych uroczystości. Jako jedna ze „świadków epoki”, lwowianka z urodzenia, postaram się przedstawić pokrótce Czytelnikom Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego te, w których bezpośrednio uczestniczyłam.

1. Uroczysta, koncelebrowana msza święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, którą prowadził i okolicznościową homilię wygłosił biskup polowy dr Józef Guzdek. We mszy św. uczestniczył i towarzyszył wiernym specjalną modlitwą przedstawiciel Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego.

Liturgia w uroczystej scenerii Katedry Polowej, towarzyszące jej pieśni w wykonaniu świetnego chóru wojska polskiego skupiła duże grono członków Federacji Rodzin Katyńskich, Sybiraków, Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 roku i licznych dostojnych gości, w tym przedstawiciele władz wojskowych. To był dobry pomysł, aby praktykowane dotychczas msze św. za poległych i zgładzonych na Wschodzie przenieść z pola Cytadeli, gdzie uczestnicy narażani byli na nieodpowiednie warunki pogodowe do pięknie wyposażonej Katedry. Modliliśmy się w większym skupieniu, a po mszy św. biskup polowy z asystą złożyli kwiaty w katedralnej kaplicy katyńskiej. Po czym większość gości została przewieziona autokarami do Muzeum Katyńskiego na dalsze uroczystości.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na słowa księdza ordynariusza polowego wypowiedziane na zakończenie tej uroczystej liturgii. Nie mam zapisu dosłownego, przekażę swoimi słowami treść, która do mnie dotarła. Chodzi o to, aby rozumieć, że ta i podobne uroczystości nie są organizowane przeciwko komukolwiek, lecz ku czci tych wszystkich osób i zachowania pamięci o nich, które straciły życie z powodu przemocy sowieckiej nad Polską.



Przy dębie pamięci inż. Kazimierza Barana - córka w towarzystwie dyrektora Biura Nasiennictwa Leśnego Ryszarda Radziuka i przedstawiciela warszawskiej RDLP (rok 2014)

2. Kolejną już tradycyjną uroczystością jest w Warszawie spotkanie przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, autorstwa artysty rzeźbiarza Maksymiliana M. Biskupskiego, zwany potocznie Pomnikiem Sybiraków przy ulicy Muranowskiej. Jest to nasze sybiraków miejsce pamięci. Poszczególne przęsła torów kolejowych, będących częścią składową pomnika, niosą na sobie znane nam z doświadczenia własnego, lub innych zesłańców, nazwy miejscowości. Palimy tam znicze, składamy kwiaty. Służby pamiątkowe mają potem wiele pracy, ale wprost nie można sobie tych obchodów odmówić. Jeszcze w większym stopniu dotyczy to Dnia Zaduszego i Wszystkich Świętych. Traktujemy to miejsce jako groby naszych najbliższych, których miejsca nie znamy.

3. Mój osobisty dzień 17 września 2019 roku zakończył się w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy przy ul Koszykowej 26/28 promocją II wydania mojej książki o dzielnych Polkach i Polakach, którzy po zmianie granic pozostali na stałe we Lwowie, zytułowaną *Był dom we Lwowie... zwany strasznym Dworem*. Książka została wydana przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Promocję zorganizowało Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego z Wrocławia. Spotkanie było prowadzone w bardzo dobrej atmosferze osobiście przez prezesa zarządu KEW Andrzeja Dąbrowskiego z udziałem prof. Zasztowta, przedstawiciela SEW UW. Wszystkim zebranym dziękuję za obecność i uczestnictwo w dyskusji, mimo złej pogody i wielu w tym dniu imprez konkurencyjnych.



4. Na uwagę zasługuje dzień następnny – 18 września 2019 roku. W tym dniu, tak jak od kilku już lat, w Centrum Edukacji Leśnej Nadleśnictwa Celestynów odbywała się uroczystość ku czci leśników polskich i ich rodzin pomordowanych na ziemiach wschodnich. Jest to głęboko wzruszająca impreza wspomnieniowo-edukacyjna z udziałem kierownictwa i przedstawicieli Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych, Wojska Polskiego i innych służb mundurowych oraz okolicznych szkół z ich pocztami sztandarowymi. Uczestniczymy w niej z siostrą jako córki inż. leśnika Kazimierza Barana, aresztowanego we Lwowie w marcu 1940, zgładzonego najprawdopodobniej w Kijowie (pogrzebani w Bykowni), znajdującego się na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej. Na dużej polanie na tle wysokiego lasu w równych kilkunastu rzędach rosną młode dęby, pod każdym z nich ustawiono słupki z nazwiskami i bliższymi danymi na metalowych tabliczkach. Jeden z nich poświęcony jest naszemu Ojcu.

Przyjezdni goście mają możliwość zwiedzenia ciekawej wystawy w CEL, o 12 zaczyna się uroczysta msza św. odprawiana przez kapelana leśników ks. Wojciecha Ojrzyńskiego w koncelebrze z ks. proboszczem, lub wikarym parafii Celestynów, a po niej powitanie gości, przemówienia nadleśniczego Artura Dawidziuka i innych dostojnych gości, następnie apel poległych i składanie wieńców przy pomniku „Golgota leśników polskich i ich rodzin pomordowanych na Wschodzie w latach 1939-1948”. Na zakończenie młodzież zaimponowała nam przedstawieniem pt.: „Prowadź nas lesie po ścieżkach historii Leśników, którzy przez śmierć stali się wolni”.

Głęboki szacunek i podziękowanie należy się aktualnemu zwierzchnictwu i całej braci leśnej, za tak skuteczne zachowywanie pamięci o swoich tragicznie zgładzonych poprzednikach. Darz Bór!

PUCHAR ORLĄT LWOWSKICH JEDZIE DO LWOWA I PUŁTUSKA



21 września 2019 roku w Warszawie odbył się II Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Orłąt Lwowskich dla dzieci, który w tym roku był zorganizowany w dwóch kategoriach wiekowych U 10 i U 13. Do Warszawy przyjechały drużyny piłkarskie z Rejonu Wileńskiego z Litwy, Sokoła Grodno z Białorusi, Pogoni Lwów, a także z Polski z SP 4 im. Ireny Szewińskiej z Pułtuska oraz drużyna młodych piłkarzy Czarnych Koszul z Polonii Warszawa. W dniu turnieju pogoda nam nie bardzo dopisała, było zimno, ale zawodnicy i kibice tego nie zauważyli zafascynowani wysokim poziomem gry uczestników. Na boisku było gorąco od zdrowych, sportowych emocji.

Punktualnie o zaplanowanym czasie odbyło się otwarcie Turnieju, podczas którego zwrócił się do młodych piłkarzy przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego Pan Ambasador Witold Rybczyński, który wziął również udział w uroczystej ceremonii medalowej. Specjalne puchary ufundowała i wręczyła także Pani Poseł Ewa Tomaszewska.

Nikt nie wyjechał bez nagród.

Wyróżnienia indywidualne w młodszej kategorii wiekowej U 10 otrzymali: Daniel Aliaszewicz z reprezentacji Rejonu Wileńskiego jako najlepszy bramkarz

Bartosz Sonenberg z SP 4 Pułtusk - najlepszy zawodnik
Edgar Tatol z reprezentacji Rejonu Wileńskiego - najlepszy strzelec

Drużynowo najlepsi okazali się zawodnicy SP 4 im. Ireny Szewińskiej w Pułtusku.

Drugie miejsce zdobyła reprezentacja Rejonu Wileńskiego z Litwy.

Trzeci byli chłopcy z Polonii Warszawa a czwarte miejsce przypadło ekipie Sokoła Grodno.

W kategorii wiekowej U 13 wyróżnieni indywidualnie zostali: Marian Kuc z Pogoni Lwów- najlepszy bramkarz

Marek Ostaszewski z Pogoni Lwów - najlepszy zawodnik

Daniel Kiel z Sokoła Grodno - najlepszy strzelec
Drużynowo tę kategorię wygrali zawodnicy z Pogoni Lwów



w finale pokonując chłopców ze szkoły w Pułtusku.

Gratulujemy zwycięskim drużynom! Przede wszystkim cieszy fakt, że to właśnie zawodnicy ze Lwowa zabrali Puchar do miasta Orłąt. Rywalizacja nie była łatwa i wszystkie drużyny grały na bardzo wysokim poziomie. Potwierdzeniem tego jest to, że zwycięzcy w obu kategoriach wiekowych byli wyłonieni podczas rzutów karnych.

Organizatorami sportowego święta byli: Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Fundacja Rodzice dla Futbolu, Akademia Piłkarska POLONII Warszawa przy współpracy Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

II Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Orłąt Lwowskich odbył się w tym roku pod patronatem Agencji Mienia Wojskowego. Wyrazy wdzięczności należą się sponsorom Turnieju, bez pomocy i wsparcia, których nie odbyłby się Turniej. Dziękujemy serdecznie Fundacji Grupy PKP, AMW REWITA, OST-MED. Sp. z o. o. Patronami medialnymi byli TVP 3, Radio „Lwów” i Kurier Galicyjski. Na koniec trzeba wspomnieć o mamach zawodników Polonii Warszawa, które przygotowały wspaniałe domowe ciasta dla wszystkich uczestników Turnieju. W tak miłej atmosferze zakończył się kolejny Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Orłąt Lwowskich. Mamy nadzieję, że w następnym roku znów zobaczymy się na kolejnych rozgrywkach. Cieszymy się, że w ten sposób

młodzież będzie bardziej świadoma o historii Polski, a poczynania sportowe dzieci zaowocują tym samym dając przykład rówieśnikom, że nie tylko komputer jest ważny. Zachęcamy do wzięcia udziału wszystkie chętne drużyny i do zobaczenia za rok.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



KWESTA 1 SIERPANIA 2019 ROKU

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Oddział Stołeczny TMLiKPW co roku organizuje zbiórki pieniężne na warszawskich cmentarzach w Dniu Wszystkich Świętych, ale nie każdy chyba wie o tym, że co roku taka kwesta ma miejsce także 1 sierpnia w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego na Powązkach Wojskowych. W tym dniu zbierają się tu, przy grobach powstańców warszawskich przedstawiciele rządu, kombatanci, harcerze, młodzież szkolna, mieszkańcy Warszawy aby oddać hołd obrońcom Warszawy 1944 roku. Obywatele, którzy przychodzą 1 sierpnia na Powązki Wojskowe nie zapominają również o Orłętach Lwowskich, obrońcach Lwowa 1918 roku i chętnie wspierają kwestę na rzecz renowacji cmentarzy lwowskich.

Dwa bohaterskie miasta Warszawa i Lwów broniły się z wielką determinacją. Dwa miasta - Lwów 1918 i Warszawa 1944 to dwa podobne losy gdzie młodzież dała świadectwo swojego patriotyzmu i bezwarunkowego oddania Ojczyźnie w walce o niepodległość, starając się wyrwać z rąk okupanta. Dwa miasta, które za swoje poświęcenie Ojczyźnie i walkę jej niezawisłość zostały uhonorowane najwyższym odznaczeniem wojennym Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari.

Każdego roku aktywiści naszego Oddziału w dniu 1

sierpnia kwestują na Wojskowych Powązkach. Z wielką przyjemnością informujemy, że w tym roku dołączyli do kwesty członkowie Klubu Podolan Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i razem zbierali datki pieniężne na rzecz renowacji Cmentarza Orłąt oraz nagrobków obrońców naszej Ojczyzny na innych cmentarzach Lwowa i Kresów.

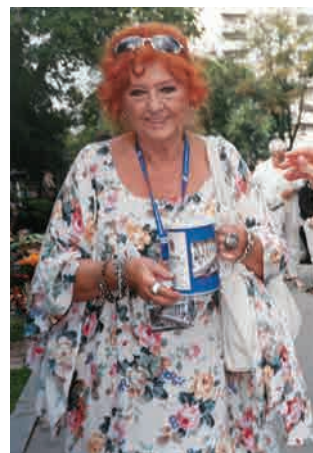
Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom za hojność i zrozumienie bo tylko w taki sposób możemy ocalić od zapomnienia i przekazać dalszym pokoleniom pamięć o bohaterach Obrony Lwowa.

Dziękujemy kwestarzom – członkom O/S TMLiKPW oraz Klubu Podole w szczególności paniom: Stefanii Pagórskiej, Teresie Wysockiej, Marii Tomaszewicz, Małgorzacie Załuskiej, a także panom: Wiesławowi Krzysztofowi Gałęckiemu, Jackowi Komorowskiemu, Mirosławowi Szymańskiemu za chęć i poświęcenie czasu w trudnych warunkach pogodowych (upał +35C). Mamy nadzieję na dalsze wspólne akcje, zachęcamy także do wspierania naszych zbiórek wszystkich miłośników i sympatyków Lwowa i Kresów.

W imieniu Zarządu O/S TMLiKPW Wiceprezes
St. Stańczyk-Wojciechowicz



*Kwestuje Mirosław Szymański
Foto Alicja Kocan*



*Kwestuje Maria Tomaszewicz
Foto Alicja Kocan*

Odszedł STANISŁAW LESZCZYŃSKI 1921 – 2019 Wieloletni Prezes Klubu Stanisławowian



Niezwykle zasłużony Stanisławowianin. Nasz Kolega i Przyjaciel. Był wspaniałym człowiekiem o wysokiej kulturze, niezwykle życzliwy i wierny w przyjaźni.

Stanisławów był ukochanym miastem Stasia. Organizował spotkania i odczyty, udzielał wywiadów w Kurierze Kijowskim.

Swoją energię w pracy społecznej skierował na bezinteresowne okazywanie pomocy Polakom na Kresach. Był znany w środowiskach kresowych, zawsze służył pomocą rodzinom zamieszkałym w Stanisławowie i okolicach, żyjących w bardzo trudnych warunkach. Za wieloletnie oddanie pracy społecznej w 2018 roku Oddział Stołeczny TMLiKPW nadał mu tytuł Honorowego Członka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Serdeczny i aktywny pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Stołeczny**

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość
o odejściu

Pani
EWY SZYMAŃSKIEJ

wiceprezesa Zarządu

niezwykle łubianej, szlachetnej
i skromnej Koleżanki,
całym sercem oddanej sprawom Lwowa.

Żegnamy Cię Ewo z wielkim smutkiem,
ale na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Stołeczny



DO KOŃCA ŻYCIA W SERCU MIAŁ LWÓW!



Taki był mój Dziadek - Mieczysław Świątek. Uehonorowany przez Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa złotą odznaką zasłużonego członka oraz nadaną uchwałą Rady Miasta Gorzowa Wielkopolskiego odznaką honorową Miasta Gorzowa Wielkopolskiego za wybitne zasługi dla rozwoju Miasta. Odznaczony złotym i srebrnym medalem dla Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Członek zespołu wokalnego „Cansona” oraz chóru Towarzystwa Miłośników Lwowa i Gorzowskiego Chóru Katedralnego.

Prawdziwy "pomnik", jaki chciałbym mu postawić, to pomnik pamięci o jego zasługach i wielkiej miłości do Polski i Lwowa. Bo w końcu pamięć nie kończy się wraz z biciem serca. Pamięć to misja. Kim był? Wszechstronnie uzdolnionym Człowiekiem. Zawodowo - maszynistą pociągów. Z pasji – artystą, animatorem kultury i krzewicielem pamięci o jego ukochanym Lwowie.

Dziś, gdy go już z nami nie ma (zmarł 11 lipca 2019 r.), jeszcze bardziej zauważam, jak wybitnym był człowiekiem, żyjącym pamięcią o swoim mieście, dzieciństwie, kochającym rodzinę. Rzadko bywały dni, by nie śpiewał lwowskich piosenek, z których bardzo wiele mnie nauczył. Spacerując ze mną jako chłopcem, opowiadał o Lwowie, o mojej prababci rannej podczas Powstania Orłąt



17.10.2006 - Koncert w Wałczu.



Dziadek w ukochanym Lwowie w drodze na Wysoki Zamek - Lwów 1994 r..

Lwowskich i pradziadku, który bił się podczas I Wojny Światowej o wolną Polskę, maszerując przez całą Europę, występującym później na lwowskich scenach.

Powojenna historia sprawiła, że Dziadek wraz z rodziną zamieszkał w Gorzowie. Urodził się na lwowskiej Lewandówce. Pamiętam, jak z oburzeniem pokazywał mi swój dowód osobisty, gdzie jako miejsce urodzenia, wpisano mu nazwę dzielnicy miasta, tak, by nie przypominać o Lwowie. Dopiero później, gdy mówienie o nim nie było już tematem tabu, w dowodzie Dziadka pojawił się Lwów. W Gorzowie "śpiewał" o miłości do Lwowa, krzewił kulturę, spotykał się z dziećmi i młodzieżą szkolną, kwestował co roku na remont Cmentarza Orłąt Lwowskich.

Obraz Lwowa, jaki ukształtował w mojej pamięci Dziadek, to obraz miasta wspaniałych i odważnych ludzi. Miasta odznaczonego Orderem Virtuti Militari, miasta wielu kultur, miasta którego mieszkańców łączył wzajemny szacunek i miłość do niego. Wreszcie miasta wielkich Polaków, których końca listy trudno szukać (...) Banacha, Fredry, Konopnickiej, Grottgera, Herberta..., Orłąt Lwowskich, Jurka Bitschana, ale i lwowskich batiarów z uwielbianymi przez Dziadka Szczepciem i Tońkiem na czele. W pamięci mam naszą wspólną podróż do Lwowa, rynek miasta, cmentarz Łyczakowski z cmentarzem Orłąt Lwowskich, kościół Bernardynów, Dominikanów, operę lwowską, pomnik Adama Mickiewicza, park w którym udowodnił mi, że gruszki na wierzbie nie są czymś, co nie istnieje i wiele innych miejsc. Umiłowanie polskości i do polskiej kultury, Dziadek realizował m.in. w zespole „Canzona”. Podróżowali koncertując nie tylko po Polsce, ale też poza jej granicami. Nagrywał płyty z piosenkami lwowskimi, ale nie tylko.

„Wojtuś, powiedz mi... Ile jest wart człowiek? Tyle razy ci o tym mówiłem... Człowiek jest wart tyle, ile jesteś potrzebny, ile może pomóc drugiemu człowiekowi!” Dla mnie to testament, który pozostawił po sobie Dziadek. To słowa, które wielokrotnie mi powtarzał i słowa, jakie powiedział do mnie jako jedne z ostatnich.

Dziś pozostają pamięć, modlitwa i piosenki które nagrał i które śpiewał...

„Mało nas...
Ciężko nam...
Usłysz nas, Matko Śnieżna,
Twoja cześć ciągle trwa,
Tobie należna...
W nas, wygnańcach i batiarach,
Niewzruszona i potężna
Trwa ta wiara, trwa ta wiara,
Mamo!
Mamo Śnieżna.
Cierpliwości, Matko Boska!
Daj nam ją, daj!
Matko nasza,
Mamo Lwowska, trwaj!”
1 Jerzy Michotek – „Madonna Łyczakowska”

Semper Fidelis Dziadku.

Wojciech Kawa



Poczet sztandarowy Stowarzyszenia Gorzów.

LIDER RYNKU USŁUG LOGISTYCZNYCH



POŻEGNANIE WŁADYSŁAWA PETRYKA



4 października 2019 roku po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 57 lat odszedł do Pana członek Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – Władysław Petryk. Wieloletni Członek Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, patriota, społecznik i przewodnik lwowski zawsze był pomocny w każdej sprawie na ile pozwalało mu zdrowie. Żartobliwie nazywaliśmy go „Piłsudskim”. Związana jest z tym pewna historia.

Na jubileuszu 25-lecia Polskiego Radia Lwów pan Władysław przebrany za Józefa Piłsudskiego odwiedził i pogratulował Jubilatów przy pomniku Adama Mickiewicza we Lwowie. Uderzające podobieństwo do marszałka spowodowało, że został od tej chwili „Piłsudskim”.

Pan Władysław Petryk był członkiem Towarzystwa Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK”, w którym nie zważając na swoją chorobę pracował z wielkim poświęceniem odnawiając i odbudowując groby Polaków na Cmentarzu Janowskim we Lwowie.

Należał do świeckiego Zakonu Rycerzy Kolumba Lwowskiej Rady. Pogrzeb odbył się 10 października w asyście Braci-Rycerzy w Katedrze Lwowskiej i pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim.

Zarząd Oddziału Stołecznego przesyła rodzinie, przyjaciołom i bliskim wyrazy szczerego współczucia i żalu oraz łączy się we wspólnej modlitwie za duszę świętej pamięci Władysława Petryka.



LISTA DARZYŃCÓW LIPIEC – PAŹDZIERNIK 2019 NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Aleksandra Lipska	20 PLN
Barbara Charewicz-Wiśnicka	100 PLN
Joanna Myszkowska	50 PLN
Bogumiła Podłowska-Zabiegaj	50 PLN

NA POMOC POLAKOM WE LWOWIE

Anonim	800 PLN
--------	---------

DZIĘKUJEMY ZA 1% PODATKU

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz grupa redakcyjna „Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego” serdecznie dziękuje wszystkim darczyńcom za przekazanie 1% podatku naszemu Oddziałowi. Dzięki państwa hojności będziemy mogli nadal wspierać naszych rodaków we Lwowie.

Dziękujemy również wszystkim miłośnikom i sympatykom Towarzystwa za darowizny wpłacane na nasze konto, dzięki którym możemy nadal funkcjonować i cieszyć państwa kolejnymi numerami Biuletynu. Prosimy o dalsze wsparcie, gdyż bez państwa wsparcia i pomocy nie damy radę funkcjonować.

ODPOWIEDŹ NA APEL TMDKP „ZABYTEK”

Z wielką satysfakcją informujemy, że na apel TMDKP „ZABYTEK” odezwało się wiele osób, którzy zechcieli wesprzeć finansowo inicjatywę Towarzystwa zrobienia nagrobka Kazimierza Lucjana Nałęcz-Rychłowskiego – poety, tłumacza, publicysty, dziennikarza i redaktora, którego 30 lat pracy twórczej jest związanych ze Lwowem. Jako Oddział Stołeczny TMLiKPW cieszymy się, że państwo zaufali nam i mogliśmy pośredniczyć w przekazaniu darów pieniężnych na tak szczytny cel, tym samym wspomóc TMDKP „ZABYTEK”. Publikujemy listę ofiarodawców, których wkład przekazaliśmy do Lwowa.

Tadeusz Tymkiewicz	100 PLN
Marek Tymkiewicz	100 PLN
Leokadia Gajb	100 PLN
Maria Kazimiera Stuchly-Dolińska	200 PLN
Ewa Murczyńska-Barysz	50 PLN
Irena Stuchly-Solarewicz	200 PLN
Aleksandra Solarewicz	200 PLN
Ryszard Rychłowski	100 PLN
Jan Ślęzak	100 PLN
Stanisław Kazimierz Malik	100 PLN
Ryszard Rychłowski	100 PLN
Agnieszka Stuchly-Szkotak	200 PLN
Jerzy Pałka	100 PLN
Ryszard Rychłowski	100 PLN

Uwaga! Lista darczyńców może być niepełna ponieważ pieniądze wciąż nadchodzą. Publikujemy dane na dzień 20.10.2019.



ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny**Wydawca:**

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 3
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

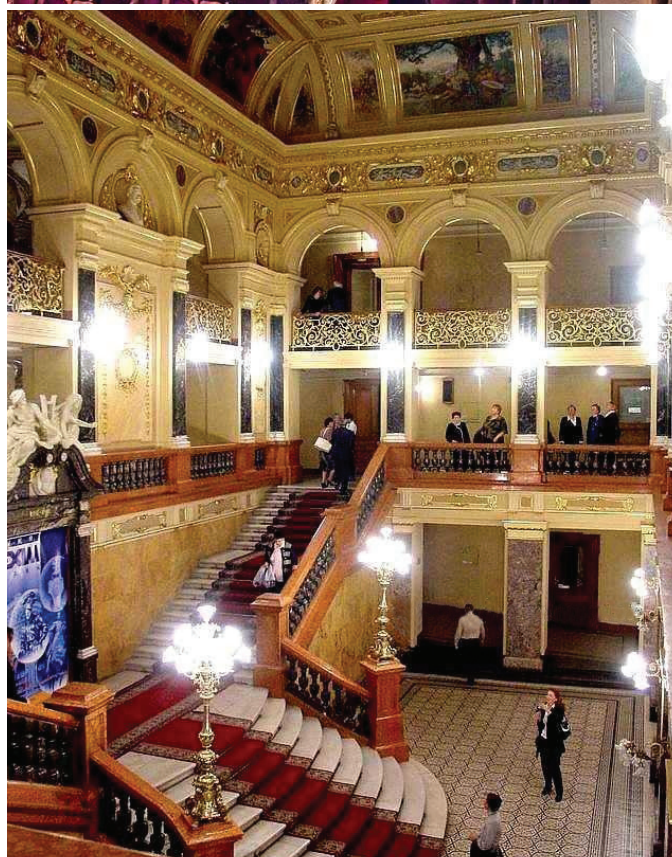
Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

**Kurier
Galicyjski**



W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

